Bonus rpk, Jeden z tamtych dni

Po raz kolejny budzi mnie promień słoneczny,
patrze na zegar jestem mu dosłownie wdzięczny.
To gest konieczny chociaż widzę to samo,
cieszy mnie kwestia że już minęła szósta rano.
Wstaje na nogi idę szamać, siemasz mamo,
niby zaraz do szkoły z zarzuconą kataną
i plecakiem na plecach śmigam zarobić siano.
To bielańska forteca, tu nie jedno się działo.
Wracam do domu z wagą przykitraną w kielni,
pokrojone srebro kilka razy pięć zapewnić muszę,
taki rytuał by zapełnić fundusze, ciepła szama,
ostry trening i z powrotem kruszę, kiedy kończę
czystą kartkę zapełniam tuszem, uraczony że ten
dzień fartownie mi uszedł. Wiem co to stres więc na koniec
tego dnia zawijam towiec ale z niepokojem idę spać.
Każdego dnia życie stawiam na szale, świadomość mam
że ryzyko ma skale, przeważa błąd, gong wybija mi karę
mogę tego uniknąć jestem losu kowalem.
Mogę wybierać między wodą a żarem przez to drugie się spale,
pierwsze obrócę w parę, do działania bo mam w sobie wiarę
i talent. Co mi daje oderwanie się od tamtych dni.